



**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918-1920**

3

**PUŁK STRZELCÓW
PODHALAŃSKICH**



Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
3-GO PUŁKU
STRZELCÓW PODHAŁAŃSKICH

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ

PORUCZNIK OTTO DĄBROWSKI

W A R S Z A W A
1 9 2 9

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ
156-ciu pułków polskich
jest do nabycia
W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ
Warszawa, ul. Nowy Świat 69.
Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)
Cena pojedynczej historii pułkowej
90 groszy



313239

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona”, Warszawa, Nowolipie 2.

4.328/61

Wybuch wielkiej wojny światowej i jej zmienne koleje dźwignęły sprawę odrodzenia niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej — na porządek pierwszorzędnych zagadnień politycznych w Europie. Zbrojny czyn Józefa Piłsudskiego — twórcy Legjonów Polskich odezwał się wielokrotnem echem w całym świecie. — On to zmusił naród polski — do przebudzenia się z letargu i wtrącił sprawę wyzwolenia Polski z pęt narzuconych nam przed półtora wiekiem przez zaborców — Rosję, Austrię i Niemcy — w łóżysko niedającej się już nierzem zaprzeczyć lub przesłonić rzeczywistości.

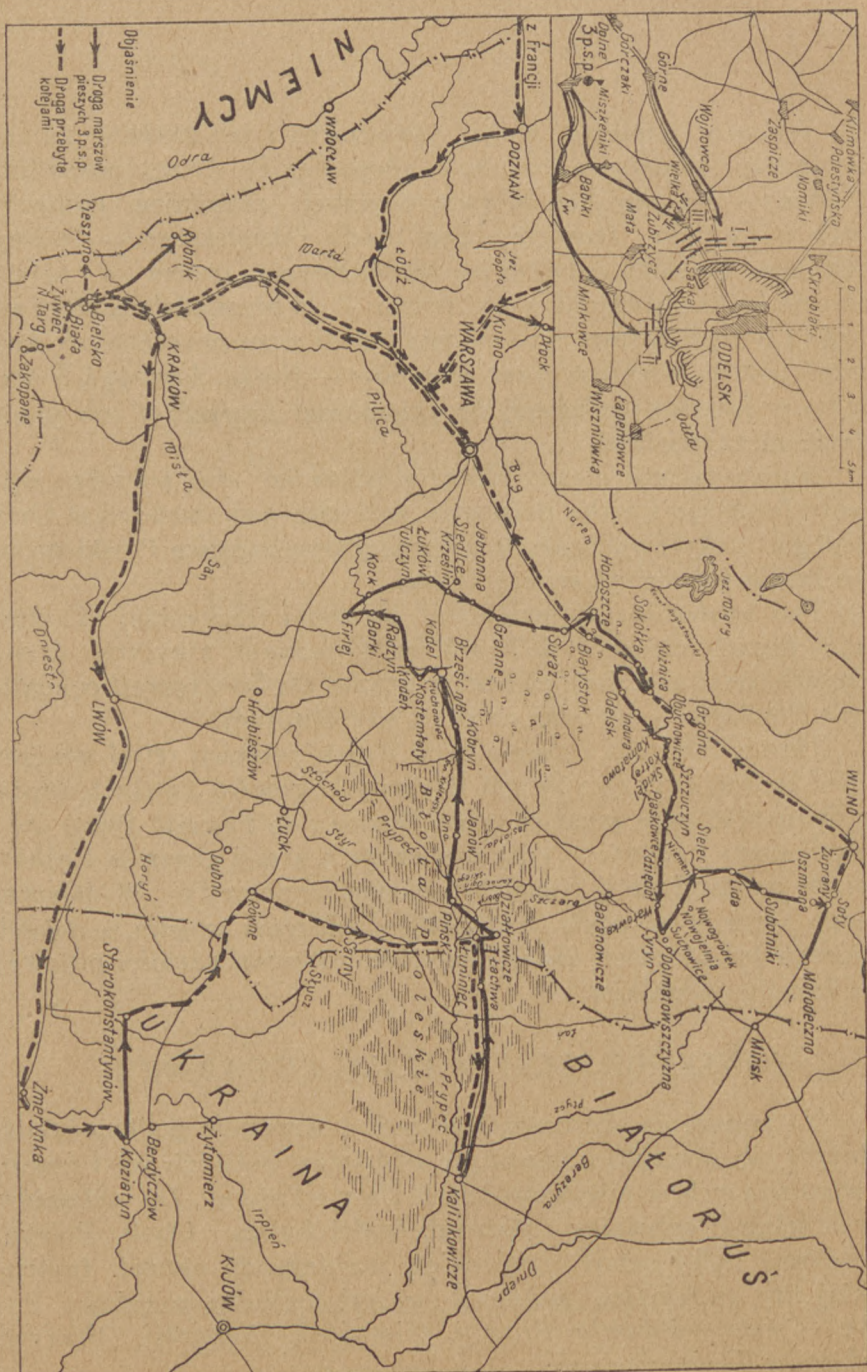
Na wszystkich niemal frontach pojawiać się poczęły rozmaite formacje wojska polskiego, walczące pod sztandarem Orła Białego. — Myśl o prawie do niepodległości Państwa Polskiego — nie mogła już zniżyć swoich lotów.

✕ Pod koniec wojny światowej, na ziemi francuskiej i włoskiej poczęły tworzyć się z jeńców wojennych z byłych armij niemieckiej i austriackiej oraz z licznie napływających ochotników Polaków — zaczątki polskiej siły zbrojnej.

Dowództwo nad całością tych wojsk polskich objął generał Józef Haller, były dowódca II Brygady Legjonów Polskich, który w lipcu 1918 roku przybył przez Murman do Francji. Praca wyszkoleniowa i organizacyjna w szeregach armji generała Hallera nawet po kapitulacji Niemiec nie doznała przerwy. W dalszym ciągu koalicja używała swej pomocy młodemu wojsku, z pośród którego już niejeden oddział dowiódł był swej wartości bojowej na froncie zachodnim.

POWSTANIE PUŁKU W ITALJI I WE FRANCJI.

✕ Na powstanie obecnego 3-go pułku strzelców podhalańskich złożyły się zawiązki kompanijne oddziałów polskich we Francji, kwaterujących w miejscowościach Ussy i Potigny. Do oddziałów tych ściągali ochotnicy z różnych części świata. Obok Polaka, żołnierza byłej armji niemieckiej, wziętego do niewoli francuskiej lub angielskiej, zaciągnął się pod sztandar narodowy Polak — wolny obywatel Francji, Holandji, Australji, Brazylii i Stanów Zjednoczonych.



Przeniesione w styczniu 1919 roku w okolice miasta Sens trzy kompanje polskie przeistaczają się powoli w bataljony. Do szybszego tworzenia formacyj polskich we Francji przyczynili się przybyli w marcu z Italji licznie napływający żołnierze — jeńcy wojenni, Polacy z byłej armji austriackiej. Jeszcze bowiem przed kapitulacją Niemiec, w jesieni 1918 roku, ta wielojęzyczna siła zbrojna uległa rozkładowi na tle narodowościowem, tracąc setki tysięcy żołnierzy, wziętych do niewoli przez wojska włoskie. Jeńcy polskiej narodowości, wśród których nie zabrakło młodszych oficerów i starszych podoficerów, o dużem doświadczeniu wojennem, organizowali się na ziemi włoskiej w obozach Santa Maria Capua Vetere i La Mandria di Chivasso, tworząc zaczątki wojska polskiego we Włoszech. X

Dzień 21 kwietnia 1919 roku jest pamiętny w dziejach obecnego 3-go pułku strzelców podhalańskich. W tym bowiem dniu powołany do życia był 2-gi pułk instrukcyjny grenadjerów-woltyżerów. Dowództwo nad tym pułkiem spoczywało w rękach francuskiego pułkownika Plandé, przy którego boku zastępstwo piastował polski podpułkownik Kubiak.

Każdy z trzech bataljonów pułku składał się z trzech kompanij strzeleckich i jednej kompanji karabinów maszynowych, przydzielonej w końcu maja z 4-go pułku specjalistów. Poza tem pułk posiadał pluton telefoniczny i pluton techniczny, które otrzymały swe specjalne wyszkolenie w miejscowości St. Mardes.

Wyposażenie pułku, oparte na wzorach francuskich, było pod każdym względem bardzo dobre. Oficerowie francuscy sprawowali dowództwa nad bataljonami i kompanjami oraz zajmowali stanowiska administracyjne. Mieli oni obowiązek zapoznać polskich kolegów (wśród których przeważali oficerowie rezerwy byłej armji austriackiej), z wyszkoleniem i gospodarką, prowadzoną w myśl przepisów francuskich. Wszyscy bez wyjątku podoficerowie — Polacy, między którymi najbardziej wyróżniali się żołnierze z byłej armji niemieckiej, przechodzili szkołę podoficerską. Również dopuszczeni do tych szkół szeregowcy, otrzymali po ukończeniu kursu, stopień podoficerów.

Wyszkolenie w pułku i w szkołach odbywało się wśród bardzo korzystnych warunków. To też wydało świetne owoce. Duży nacisk kładziono na wyszkolenie bojowe i na wychowanie fizyczne. Jednocześnie gorliwie pracowano nad podniesieniem oświaty (szkoła analfabetów), oraz nad pogłębieniem uświadomienia narodowego i obywatelskiego. Wydatnej w tym kierunku pomocy używały towarzystwa polsko-amerykańskie, zakładając

we wszystkich oddziałach polskich biblioteki i spółdzielnie. Nic też dziwnego, że pułk, odjeżdżający z końcem maja 1919 roku do Polski, posiadał w swych szeregach prawdziwych żołnierzy-obywateli.

REORGANIZACJA PUŁKU W POLSCE

Z chwilą przybycia oddziałów byłej armii generała Józefa Hallera do Polski, pierwszym miejscem postoju pułku była okolica Płocka. Transporty kolejowe z bataljonami przybywały tam do dnia 6 czerwca 1919 roku. Do czasu odejścia na front wschodni, pułk doznał zaszczytu wzięcia udziału w zajmowaniu Pomorza. W związku z potrzebami wojny, jaką już wiele miesięcy prowadziła Polska na licznych frontach, pułk musiał przejść szereg ważnych przeobrażeń organizacyjnych, wymagających powtórnego wysiłku twórczego.

Oficerowie francuscy oddawali sprawowane dotychczas dowództwa swym polskim kolegom, pozostając narazie przy ich boku jako doradcy. Pułkownik Plandé jednak dowodził pułkiem jeszcze do 25 października 1919 roku; odwołany do Francji, przekazał on dowództwo francuskiemu podpułkownikowi, Gonneau. Dnia 3 listopada 1919 roku dowództwo nad pułkiem objął zastępczo polski kapitan Jeske. W tym już bowiem okresie odchodzili wszyscy oficerowie francuscy, którzy gruntowali swą pracę braterstwem broni sprzymierzonych narodów. Dowódcą pułku mianowano podpułkownika Oknińskiego, który stanowisko to zajmował od 16 listopada 1919 do 30 czerwca 1922 roku.

Tymczasem już od października i w ciągu listopada 1919 roku gospodarka i administracja francuska, przechodziły na wzór i ład, obowiązujący w wojsku polskim w kraju. Na okres ten przypada również utworzenie bataljonu zapasowego, który znajdował się początkowo w Nowym Targu a następnie w Żywcu. Bataljon ten związał pułk z Podhalem i uzależnił go na przyszłość od Dowództwa Okręgu Generalnego — Kraków.

Przeprowadzona wnet po Nowym Roku — 1920 — demobilizacja starych, wypróbowanych w boju roczników (1877 do 1886), oraz amerykańskich obywateli, zmniejszyła znacznie stany pułku. W związku z tem rozwiązano III bataljon, pułk zaś wobec częściowego braku doświadczonych podoficerów, przeżywał chwilowo kłopotliwe położenie. Dopiero dnia 1 marca 1920 roku powstał ponownie III bataljon przez wcielenie do pułku oddziałów granicznych, stojących w okolicy Żywca. Oddziały te posiadały już pewne tradycje po krótkotrwałych walkach polsko-

czeskich, stoczonych na początku 1919 roku i dzięki temu stanowiły żywą łączność pułku z miejscową ludnością góralską.

Pułk, który dopiero w czerwcu 1920 roku podjął swe pierwsze kroki wojenne, nie miał jednak dość czasu, by mógł planowo zagospodarować się w okolicy Białej, wyznaczonej mu na miejsce stałego pobytu. Uczestnicząc bowiem w styczniu 1920 roku w zajmowaniu Pomorza, odszedł następnie 22 lutego do Warszawy. Powrócił zaś do Białej dnia 13 marca narazie bez I bataljonu, który dopiero 20 kwietnia opuścił garnizon stołeczny. Na jego zaś miejsce skierowano z Białej do Warszawy 14 maja III bataljon, który w ostatnim dopiero okresie wojny złączył się ostatecznie z pułkiem.

DZIAŁANIA WOJENNE.

OBJĘCIE POMORZA W POSIADANIE PRZEZ RZECZPOSPOLITĄ POLSKĄ

Po przybyciu do Polski, pułk wszedł w skład oddziałów „frontu pomorskiego”; przez długie jednak miesiące musiały jeszcze czekać wojska na rozkaz wkroczenia do prastarej polskiej ziemi. Pomorze — ongiś przez Prusaków zabrane, obecnie, po zwycięstwie marszałka Focha nad Niemcami, miało być Ojczyźnie zwrócone na mocy postanowień Traktatu Wersalskiego.

Zajmowanie Pomorza nie stanowiło właściwie okresu działań wojennych. Ustupujące bowiem przed polskimi, wojska niemieckie były, wedle zawartej umowy, uważane za neutralne; nie doszło też do żadnej utarczki. Mimo to pułk, który stracił naskutek demobilizacji żołnierzy starszych roczników większość bojowo wyrobionych szeregowych, przygotowywał się w tym okresie do walki z Rosją sowiecką. Żołnierz nabierał wiary w siebie, widząc, że on to wytycza bagnietem granice państwa. Przyzwyczajają się więc do działań na obszarze, zamieszkałym przez ludność o mieszanej narodowości. Polacy witają go radośnie, Niemcy zachowują się obojętnie lub nawet wrogo, zanim ku wielkiemu swemu zdziwieniu nie przekonują się, iż „wojsko polskie nie rabuje” *). Dowództwo polskie liczyło się stale z możliwością zburzenia mostów, urządzeń kolejowych i pocztowych przez obce wojska. Walcząc skutecznie już tutaj ze szpiegostwem i z agitacją bolszewicką, udaremniono wysiłki Niemców, niemożących znieść widoku wojsk polskich tem bardziej, że w tym okresie przewyższały one niemieckie swą karnością.

*) Zdanie to słyszano nieraz od ludności niemieckiej.

3-ci pułk strzelców podhalańskich przeznaczono do działań po wschodniej stronie Wisty. W składzie grupy taktycznej generała Pruszyńskiego pułk rozpoczął dnia 13 stycznia 1920 roku marsz koncentracyjny w kierunku na Bielsk, Sierpc, Osiek, Brodnicę i przekroczył granicę niemiecką pod Brodnicą w dniu 18 stycznia 1920 roku. W myśl otrzymanych rozkazów, pułk zatrzymał się w pamiętnym dniu 21 stycznia na obszarze Łasin—Święty—Krotoszyn; obydwu bataljonom przekazano odcinki z zadaniem utrzymania na nich porządku.

Losy dziejów widocznie tak chciały, by rocznica wybuchu powstania 1863 roku stała się zarazem dniem ukończenia objęcia Pomorza. Minęło właśnie 57 lat, gdy polski powstaniec chwycił za broń, by zmagać się w śmiertelnych zapasach z przytłaczającą przewagą wojsk cara rosyjskiego. Obecnie zjawia się w miejsce tułacza, lichu uzbrojonego powstańca — świetnie wyposażony młody żołnierz armii regularnej, który po obaleniu tronu trzech cesarzy, śmiało sięga swą ręką po ziemię prapolską.

Dnia 30 stycznia pułk odszedł do Jabłonowa i pozostawał tam do 21 lutego 1920 roku. Dowódca XXII brygady, pułkownik Zieliński, którego rozkazom podlegał pułk dotychczas, żegnał odjeżdżających do Warszawy Podhalań zaszczytną pochwałą:

„Wkrótce odejdzie ze składu 22-ej brygady piechoty 3-i pułk strzelców podhalańskich. Nie mogę uniknąć tej sposobności, by tą drogą wyrazić dowódcóm oraz wszystkim żołnierzóm moje pełne uznanie i serdeczne podziękowanie za gorliwą wśród trudnych warunków współpracę nad budową i zorganizowaniem naszej młodej armji. Na polu chwały i nowej pracy szczęście Boże“.

Najpiękniejsze wrażenie z pobytu na Pomorzu utkwiło w pamięci członków delegacji pułkowej, wysłanej w dniu 10 lutego wraz z chorągwią do Pucka. Odbyła się tam właśnie uroczystość objęcia bałtyckiego wybrzeża w posiadanie przez Rzeczpospolitą Polską. — Ojczyzna, dzięki swej potędze wojskowej, utorowała sobie drogę ku morzu i uzyskała swobodne prawo nawiązania stosunków nawet z najbardziej odległemi krajami i narodami.

UKRAIŃSKA WIDOWNIA WOJENNA

Okres zgorą półtoraroczny, który upłynął od chwili powstania państwa, był dla Odrodzonej Polski nadzwyczaj ciężki. W tym czasie żołnierz polski w dużej mierze przyczynił się do uporządkowania wewnętrznych stosunków kraju i do ustalenia

części granic państwowych. Było to wszakże zadanie bardzo trudne, gdyż prawie wszystkie sąsiadujące z Polską państwa rościły sobie prawa do poszczególnych jej ziem.

Sowiecki rząd Rosji wykorzystał ten okres do ugruntowania swej władzy, uporawszy się tymczasem ze zbrojnymi powstaniami, prowadzonymi przez dawnych carskich oficerów.

Wojna polsko-rosyjska rozpoczęła się już w 1919 roku i to bez formalnego jej wypowiedzenia. Oto po ukończeniu wojny światowej za niemieckimi wojskami, powracającymi ze wschodu do kraju, ciągnęła nawała moskiewska, zagrażając ziemiom polskim. Początkowo jednak ta widowia wojenna posiadała dla obu stron znaczenie drugorzędne, to też nie tylko Rosja, lecz i Polska, zwróciły w innych kierunkach swe główne wysiłki. Państwo Polskie załatwiło się w sporze o Śląsk cieszyński z Czechami, a ziemie poznańskie wydarło z pod zaboru Niemców, od których wreszcie odebrało Pomorze polskie. Już w kwietniu 1919 roku żołnierz polski wkroczył do Wilna, przesuwając następnie granicę państwa ku północy i wschodowi; również po zwycięskich walkach o Małopolskę wschodnią doszło do ustalenia granicy nad Zbruczem i do umowy z Ukraińcami, którym Polska była gotowa użyć swej pomocy przeciwko Sowieciom.

Wiosną 1920 roku Polska, mając wolne ręce, wzmocniona na duchu półtoraroczną pracą twórczą oraz poprzednio odniesionymi zwycięstwami, skierowała swe wojsko przeciwko Rosji sowieckiej. Rząd moskiewski nie chciał zrzec się obszarów, zabranych ongiś w dobie rozbiorów przez Rosję carską. Zakrojona na wielką skalę ofensywa polska napotkała na wroga, który wprawdzie z początku, po pierwszych porażkach, pośpiesznie się wycofał, lecz dzięki starannym swym przygotowaniom do orężnej rozprawy niebawem miał przejść do potężnego przeciwuderzenia.

Wystąpienie 3-go pułku strzelców podhalańskich na ukraińskiej widowni działań wojennych, przypada na chwilę odwrotu wojsk polskich z Kijowa i z ziem, leżących na zachód od Dniepru.

Dnia 31 maja 1920 roku, w rok po wyjeździe z Francji, 3-ci pułk strzelców podhalańskich, dotychczas stojący w okolicy Bielsko-Biała, odszedł, pod dowództwem podpułkownika Oknińskiego, na front południowo-wschodni; III bataljon pozostał w Warszawie. Transporty przybywały do dnia 7 czerwca do Koziatyna, wzmacniając załogę nadzwyczaj ważnego w tym okresie węzła kolejowego.

O zajęcie tej miejscowości kusił się Budienny, dowódca rosyjskiej armji konnej, wślawionej zwycięstwami, odniesionemi poprzednio w wojnie domowej; zamierzał on wedrzeć się pomiędzy północne skrzydło 6-ej armji polskiej, a południowe skrzydło 3-ej armji, skupiającej większość swych sił pod Kijowem. Przedarcie się armji konnej Budiennego przez front polski, jakie nastąpiło w dniu 5 czerwca na wschód od Koziatyna, przez odcinek Samhorodek-Ozierna-Śnieżna na głębokie tyły 6-ej i 3-ej armij polskich, zagroziło poważnie obu tym armjom.

Dowódcą zagrożonego węzła ochronnego w Koziatynie, na północnem skrzydle 6-ej armji, był pułkownik Fara, który podlegał dowódcy 13-ej dywizji piechoty, wchodzącej w skład 6-ej armji. Z rozkazu pułkownika Fary, pułk wysłał już dnia 7 czerwca dwie grupy wypadowe na pociągach pancernych, celem oczyszczenia okolicy z wojsk nieprzyjacielskich; jednakże jedna tylko spotkała wroga na linii Koziatyn-Żytomierz. Podhalańskie zmusili do ucieczki przeciwnika, który wysunął się nagle z pobliskiego lasu i po uskutecznionej naprawie uszkodzonego w tem miejscu toru kolejowego, powrócili do Koziatyna. Było to pierwsze starcie zbrojne pułku z nieprzyjacielem.

Wskutek udoskonalenia w krótkim czasie umocnień polowych i czujnego strzeżenia węzła kolejowego przy pomocy wiadów i wypadów przeistoczył się Koziatyn w pewnego rodzaju twierdzą. Lecz Budienny nie zamierzał zdobywać dogodnego dla nas punktu obronnego, ominął Koziatyn i opisując duży łuk, przesunął się do Żytomierza.

Podczas swego pobytu w Koziatynie pułk poniósł straty na skutek lotniczego napadu wroga; dnia 11 czerwca 7-a kompanja straciła 4 szeregowych w zabitych i 10 w rannych. Dnia 14 czerwca, stosownie do otrzymanego rozkazu, 3-i pułk strzelców podhalańskich rozpoczął odwrót na linję rzeki Stucz, utrzymując łączność z innemi oddziałami dywizji. Cofające się w tym okresie 3-a i 6-a armje polskie, zmierzały do utworzenia nowego frontu.

ODWRÓT.

Trwający 5 dni odwrót pułku podhalańskiego, nienapastowanego przez wroga, odbywał się w deszczu i po lichych drogach. Żołnierz cierpiał z powodu złego umundurowania i braku żywności, ciężkie bowiem wozy taborowe pochodzenia francuskiego ugrzęzły w błocie. Najbardziej jednak gnębił młodego bojownika rozkaz, nakazujący cofanie się przed przeciwnikiem, który wszakże przez tak długi czas ponosił klęski.

Na linii rzeki Słucz pułk zatrzymał się od 19 do 23 czerwca, zagradzając drogę napierającemu nieprzyjacielowi. Opuściwszy stanowiska swe dopiero po zluzowaniu go przez oddziały XXV brygady piechoty, pułk dążył marszem pieszym do Starokonstantynowa i stąd 25 czerwca koleją do Kolenkowiec.

Pierwszy okres działań wojennych 3-go pułku strzelców podhalańskich skończył się. Pułk, wyciągnięty z frontu południowo-wschodniego, podlegał obecnie już grupie poleskiej generała Sikorskiego.

WALKI NA POLESIU I W CZASIE ODWROTU NA LINJĘ RZeki WIEPRZ

Wyładowawszy się 2 lipca na stacji kolejowej w Ptyczy, wcielony odrazu do XVII brygady piechoty, 3-i pułk strzelców podhalańskich objął odcinek od ujścia rzeki Młynów aż do miejscowości Bagrynów. Wówczas podporządkowano dowódcy pułku trzy ciężkie baterje i trzy pociągi pancerne, w miejsce zaś brakującego III bataljonu, weszły dwie kompanje strzeleckie. Przydzielono mu również kompanję techniczną, celem szybszego umocnienia zajmowanych stanowisk. Były to oddziały: 2-ga i 3-a baterje 9-go pułku artylerji ciężkiej, 1-a baterja 11-go pułku artylerji ciężkiej, pociągi: „Piłsudczyk“, „Poznańczyk“ i „Danuta“, oraz kompanje strzeleckie z 15-go pułku piechoty i kompanja techniczna z 35-go pułku piechoty. W następnych dniach nawiązano łączność telefoniczną i wysyłało częste patrole oficerskie i podoficerskie dla obserwowania przedpola, podczas gdy pociągi pancerne dokonywały głębokich wypadów, uniemożliwiając skupienie wojsk nieprzyjacielskich przed odcinkiem własnym.

Natarcie dnia 6 lipca nieprzyjacielskich monitorów pancernych, pojawiających się na Prypeci, załamuje się w ogniu ciężkich bateryj, dobrze przygotowanych do odparcia napływającego wroga. W odpowiedzi na atak przeciwnika pułk przechodzi do działań zaczepnych, wysyłając dwa pociągi pancerne z dwiema kompanjami, które zmuszają piechotę nieprzyjacielską do ucieczki ze świeżo budowanych okopów. Kompanje te zdobyły między innemi kancelarję dowództwa rosyjskiego pułku piechoty. Wczesnym rankiem dnia 10 lipca artylerja rosyjska ostrzeliwuje odcinek 3-go pułku podhalań, wspierając natarcie swej piechoty. Sprawne jednak współdziałanie piechoty, artylerji i pociągów pancernych po stronie polskiej zmusza nieprzyjaciela do cofnięcia się mimo sprzyjającej jego natarciu mgły. Wyróżniła się w tej walce w szczególności mężną postawą 6-a kompanja, jako załoga wysuniętej o kilometr naprzód reduty

Ptycz. Powodzenie swoje pułk zawdzięcza w głównej mierze własnym pilnym przygotowaniom do walki obronnej w dniach poprzednich.

Otrzymałszy rozkaz rozpoczęcia odwrotu w nocy tego samego dnia, dowódca pułku zdołał utaić przed wrogiem odmarsz. Wyruszyły dwa pociągi pancerne, zabierając ze sobą 3-ą kompanję i jeden pluton 5-ej kompanji. Dojechawszy do linii nieprzyjacielskich okopów piechota ruszyła do ataku. Zaskoczony nieprzyjaciel uciekał w największym popłochu. Pociągi powróciły wraz z załogą, wysadziwszy za sobą most. Teraz dopiero pułk rozpoczął odwrót w ogólnym kierunku na Łuniniec, rozstając się z baterjami i kompanjami 15-go i 35-go pułków. Niedogodny teren i wrogi nastrój cywilnej ludności czyniły marsze w dniach następnych bardzo uciążliwymi. Nie doszło jednak do walk z nieprzyjacielem, który poprzednio doświadczył niestabnącego też w odwrocie zapалу bojowego podhalan.

Zawagonowany 15 lipca w Mikuszewicach, pułk wyładował się po krótkim transporcie w Łachwie. Opuściwszy XVII brygadę piechoty, wszedł w skład 16-ej dywizji piechoty i tworzył wraz z 65-im pułkiem piechoty i z dwoma pociągami pancernymi grupę pod dowództwem podpułkownika Oknińskiego. Grupa ta, mająca kryć w okolicy toru kolejowego przejście z rzeki Łan na linię pozostałych z wojny światowej okopów niemieckich (obszar Pińska), odrzuciła dnia 17 lipca nacierającego na nią nieprzyjaciela. Obydwa pułki wycofały się dopiero dnia następnego z zadaniem zabezpieczenia do dnia 19 lipca węzła kolejowego Łuniniec. Gdy tego dnia przedpołudniem rosyjski pułk piechoty gwałtownie natarł na stację kolejową Działłowicze, dzielna 4-a kompanja 3-go pułku strzelców podhalańskich stawiała mu opór, broniąc dróg odwrotowych. Celny ogień dwóch karabinów maszynowych pod dowództwem kaprała Andrucha, który mimo odniesionej ciężkiej rany wytrwał na stanowisku, powstrzymał przeciwnika i umożliwił uwieńczone powodzeniem przeciwnatarcie odwodów. Mimo porażki nieprzyjaciel popołudniu tego samego dnia występuje zaczepnie na odcinku 64-go pułku piechoty. Wdzierając się przez powstałą między pułkami lukę zagraża podhalanom zbożu i ztytu. Najbardziej narażone okazały się 4-a i 2-a kompanje. Jednakże 3-i pułk strzelców podhalańskich podejmuje walkę, skupia się i przebijają. Dopiero w nocy rozpoczęto odwrót bez jakiegokolwiek nacisku ze strony wyczerpanych dzienną walką oddziałów nieprzyjacielskich. W tym dniu żołnierze 3-go pułku strzelców podhalańskich wykazali osobistą wartość bojową. Gdy

poszczególne pododdziały znalazły się w trudnym i nieprzewidywanym położeniu, wówczas męstwo każdego żołnierza pułku przeszło przez tę próbę ogniową zwycięsko. Odwrot przeprowadzony był we wzorowym porządku. Straty pułku wynosiły 59 szeregowych w zabitych, rannych i zaginionych.

Grupa podpułkownika Oknińskiego zajęła dnia 20 lipca nowe stanowiska obronne, mając przed sobą rzekę Bobryk. Pułk pozostawał tam tylko jeden dzień, gdyż już nazajutrz opuścił 16-ą dywizję, żegnany pięknym rozkazem pochwalnym przez jej dowódcę pułkownika Skrzyńskiego. Zaszczytna wzmianka o kapralu Andruchu, podana w rozkazie, jest zjawiskiem cechującym poniekąd wojnę polsko-rosyjską. Także i zwykły szeregowy miał duże pole popisu. Dnia 20 lipca cofnął się również bataljon 2-go pułku strzelców podhalańskich, który, zabezpieczając dotychczas mosty przez Prypeć na południe od Łunińca, był podporządkowany przejściowo dowódcy 5-go pułku strzelców podhalańskich. Grupę podpułkownika Oknińskiego rozwiązano, po kolejnym wypełnieniu powierzonych jej zadań.

Pułk, udając się w obszar Pińska, przeszedł pod rozkazy generała Galicy, dowódcy dywizji górskiej i w jej składzie pozostał już do końca wojny. Znamienny jest rozkaz z dnia 21 lipca, w myśl którego dowódcy powinni dopilnować, żeby wszyscy szeregowi naszyli otrzymane swastyki podhalańskie. Rozkaz ten wydany w okresie, gdy naskutek trudności dowozowych niejedni strzelec musiał dniami całemi maszerować boso i w lachmanach, odzwierciadla dumę żołnierską; honor oddziału każe zlekceważyć wszystkie, chociażby największe trudy wojenne.

I brygada górską, obejmująca 2-i, 5-i pułki strzelców podhalańskich, obsadziła stanowiska na zachodnim brzegu Jasiołdy, na północ od toru kolejowego. II brygada przedłużyła jej front na południe od toru kolejowego.

Dywizja górską na całym swym odcinku, utrzymując styczność z nieprzyjacielem, zamknęła mu drogę na zachód na przeciąg kilku dni. Noc z 24 na 25 lipca zastała I brygadę górską w marszu odwrotowym, nakazanym w związku z postępami wojsk rosyjskich na północ od odcinka dywizji. Lewe skrzydło dywizji już poprzednio doznało odchylenia z nad kanału Ogińskiego na linję rzeki Jasiołdy.

Dnia 26 lipca II bataljon pod wsią Lachowicze (powiat piński) stoczył odrębny bój z nieprzyjacielską piechotą, która zjawiała się niespodzianie z boku, przesunawszy się z północy ku południu przez strefę nieobsadzoną przez wojsko polskie. Li-

czebnie przeważający przeciwnik naciera o godzinie 6 z rana z dwóch stron, zmierzając do osaczenia bataljonu przez zdruzgotanie jego lewego skrzydła. Znajdująca się tam 8-a kompanja siedem razy z rzędu odpiera natarcie wroga, dzięki wydatnej pomocy, nżyczonej przez 6-ą kompanję, stojącą w odwodzie bataljonu. Na polu chwały padli dowódcy obydwóch kompanij — porucznik Lipczewski i podporucznik Cieślewicz, przyświecając dobrym przykładem prawdziwego bohaterstwa swym podwładnym. potrafili oni natchnąć ich duchem najwyższego poświęcenia. W tej walce, prowadzonej z obu stron z ogromną zaciętością, prawie połowa karabinów przestała działać wskutek rozgrzania. W tym samym czasie 7-a kompanja odrzuca nacierającego czołowo wroga, ten jednak, nie rezygnując z wygranej, przesuwa się na tyle bataljonu. Dowódca bataljonu, kapitan Ryszka, wycofuje swój oddział o 500-kroków wtył i okopując się, kładzie kres dalszym postępom Rosjan. Dopiero o północy, gdy otrzymano wiadomość, iż cała dywizja podejmuje odwrót, bataljon odchodzi z placu boju, odrywając się z łatwością od przeciwnika. Nawet kawalerja nieprzyjacielska, która ustawiła się po lewej stronie podhalan, nie odważa się zakłócić spokoju marszu odwrotowego. Liczba zabitych i rannych po stronie polskiej wynosi w tym dniu 2 oficerów, 55 szeregowych.

Ostatnie dni miesiąca wymagały nadludzkich wysiłków marszowych od dywizji górskiej, która, opuszczając Polesie, zdążała przez obszar Kobrynia do twierdzy Brześć nad Bugiem. Nie zmniejszona mimo odwrotu wartość bojowa podhalan zmusiła nawet wroga do uznania. Dowódca 4-ej armji sowieckiej, Sergiejew, opisując odwrót wojsk polskich, wyraża się pochlebnie o I brygadzie górskiej.

W nocy z 1 na 2 sierpnia oddziały wszystkich pułków podhalańskich wypierają brawurowym przeciwnatarciem nieprzyjaciela z północnych fortów Brześcia, z których poprzednio wobec przewagi przeciwnika musiał ustąpić 52-i pułk piechoty. Na rozkaz jednak dowódcy grupy poleskiej, nieposiadającej odwodów do nieuniknionej już walki na prawym brzegu Bugu, dywizja górska przechodzi na lewy brzeg rzeki. Zatrzymując w swych rękach południową część twierdzy, zajmuje ona linię obronną wzdłuż Bugu, powyżej i poniżej Brześcia. Rosyjskie dowództwo dążyło do zawładnięcia twierdzy, by móc otworzyć sobie drogę, wiodącą ze wschodu — do Warszawy i z północy — do błot prypeckich. Po przejściu bowiem w tem miejscu przez dolny Bug i po opanowaniu okolicznego obszaru swobodna już wtedy

komunikacja między wschodem i północą ułatwiłaby kierownictwo armijami rosyjskimi, które dotychczas rozdzielone przez Polesie, z przeciwnych kierunków miały zbliżać się ku stolicy Rzeczypospolitej.

Polskie Naczelne Dowództwo wybrało wówczas Brześć, jako miejsce, gdzie skupione znaczniejsze siły potężnem, skośnem uderzeniem miały wstrzymać pochód nieprzyjaciela w głąb kraju i zniszczyć na północy jego front przez zmiażdżenie ciosem ze skrzydła. Otrzymawszy wiadomość o oddaniu twierdzy w ręce wroga, Naczelny Wódz przystąpił do ułożenia nowego planu.

Walki obronne trwają.

3-i pułk strzelców podhalańskich umacnia się na południe od Brześcia na linii Kodeń — Kostomłoty i dnia 3 sierpnia wyrzuca nieprzyjaciela z folwarku położonego na wschodnim brzegu. W nocy zaś na 4 sierpnia 2-a kompanja odbiera wrogowi przeciwuderzeniem wieś Kostomłoty, należące jeszcze do odcinka 2-go pułku strzelców podhalańskich. Przeciwnik, straciwszy broń i jeńców, nie ośmiela się w dniu 5 sierpnia wznawiać kroków zaczepnych. Dopiero 6 sierpnia Rosjanie w sile trzech pułków piechoty usiłują zdobyć utraconą miejscowość, zmuszeni jednak po 7 godzinnej walce do odejścia na drugą stronę rzeki, pozostawiają w rękach podhalań 60 jeńców i karabin maszynowy. Pułk okupił zwycięstwo stratą oficera i 50 szeregowych zabitych i rannych.

Znaczenie tych walk podkreślił generał Galica, stwierdzając w rozkazie dowództwa dywizji, iż I brygada górską odpierała bardzo szczupłemi siłami nieprzyjacielskie oddziały, raz po raz przekraczające Bug i przez to zagrażające od południa tyłom II brygady, związanej w tym czasie na północy w ciężkich walkach.

W nocy pułk odmaszerował na odcinek Kodeń — Zagorów. Nowa linja obronna w stosunku do poprzednio zajmowanej Kodeń — Kostomłoty była jakby obróceniem frontu o kąt prosty: północne skrzydło stało się zachodniem. Obrót ten wykonany był nie pod naciskiem Rosjan, lecz na mocy otrzymanego rozkazu.

W tym czasie, zgodnie z nowym planem Naczelnego Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego, zmierzającym do wydania najjeźdźcy walnej bitwy nad Wisłą, z wojsk cofających się od dwóch miesięcy ze wschodu na zachód wylania się grupa manewrowa, złożona z dwóch armij. Miały one chwilowo zniknąć z oczu wroga, by następnie, gdy nieprzyjaciel w dalszym ciągu

posunie się ku stolicy, gdzie główne siły polskie miały stawić mu czoło na przedmościach Warszawy i Modlina, grupa manewrowa miała uderzyć z południa ku północy i pod osobistym kierownictwem Naczelnego Wodza zadać głównym siłom Rosjan zboku rozstrzygający cios. Wraz z innymi pułkami dywizji górskiej, przydzielony do 4-ej armji generała Skierskiego, 3-i pułk strzelców podhalańskich odchodzi w następnych dniach na linię rzeki Wieprz, staczając ze strażami przednimi przeciwnika szeregi pomyślnych walk na obszarze Kodeń — Radzyń — Borki — Serock — Firlej. Już dnia 12 sierpnia pułk stracił styczność z wrogiem.

Pułk, wcielony 8 sierpnia do II brygady górskiej, otrzymał od żegnającego go dowódcy I brygady rozkaz pochwalny, zawierający prorocze słowa: „Piękne zwycięstwo 3-go pułku strzelców podhalańskich, osiągnięte w dniu 6 sierpnia, utraciło pozornie swą wartość. Czyn ten okaże jeszcze kiedyś, jakie posiadał znaczenie*). Wzmocniony liczebnie przez przybycie dwóch silnych marszówek, pułk tworzy kompanję szturmową, do której wszystkie pododdziały oddają najlepszych swych szeregowych. Z niecierpliwością strzelcy czekali na rozkaz „naprzód“. Dowództwo nad kompanję szturmową powierzono porucznikowi Wzaczemu, który poprzednio wyróżnił się w walkach nad Bugiem. Wstąpiwszy jeszcze we Włoszech, jako były austriacki oficer, do armji polskiej, służył on w pułku od czasów utworzenia go na ziemi francuskiej.

Naczelny Wódz, Marszałek Józef Piłsudski wydał upragniony rozkaz do ofensywy, sam dokonując w dniu 14 sierpnia przeglądu dywizji górskiej. W swoim dziele „Rok 1920“ opowiada Marszałek, iż nigdy jeszcze nie widział takich dziadów, połowa ludzi defilowała przed nim bosą, przypominał sobie, ile to razy i ilu z jego podwładnych w ciągu wojny przypisywało porażki, które ponieśli, nie czemu innemu jak złemu wyekwipowaniu żołnierza; niestety zapasy wydano na inne wojska a nie na te, którym przeznaczył rozstrzygającą rolę i do których należeli strzelcy podhalańscy.

BITWA WARSZAWSKA.

Dnia 16 sierpnia grupa manewrowa rusza z rozkazu Naczelnego Wodza naprzód, — a rusza tak szybko, jak tylko może, by

*) Dowódcą brygady górskiej był pułkownik Wróblewski, dowódcą II brygady górskiej, pułkownik Fara, poprzednio dowódcą wężła obronnego Koziatyn.

dotrzeć w drugim już dniu do linii kolejowej Warszawa—Brześć nad Bugiem. Zadaniem jej jest rozbić wojska nieprzyjacielskie, przeciwstawiające się jej w drodze i następnie wystąpić zaczepnie na tyłach wroga, oblegającego stołeczne miasto ze wschodu i północy. Pułk, wyruszając przez zdobyty rankiem Kock, zabiera w drodze tabor nieprzyjacielski i maszerując przez Tulczyn, dochodzi 17 sierpnia, to jest w terminie nakazanym, do Łukowa. W tym jeszcze dniu zdobywa miasto po walkach ulicznych, w których 2-a kompanja odbiera przeciwnikowi karabin maszynowy, zaś 4-a kompanja, zagradzająca mu odwrót, zatrzymuje w swych rękach 14 wozów taborowych i 2 karabiny maszynowe. Podczas dalszego pościgu za uciekającymi Rosjanami przez Krześlin i Jabłonnę przybyła do pułku marszówka, składająca się z młodych ochotników, nadrabiających poważne braki wyszkoleniowe zapalem patryjotycznym.

Łamiąc przy pomocy I bataljonu opór nieprzyjaciela, pułk przechodzi 20 sierpnia pod Grannem przez Bug. Jednym z bohaterów dnia okazał się kapral Fijak. Jako dowódca półplutonu, ubezpieczając lewe skrzydło bataljonu, przesuwając się on samorzutnie z dwiema sekcjami na tyły przeciwnika, gdy tenże rozpoczyna już przeciwnatarcie na wieś Granne. Oddział kaprała Fijaka, chociaż liczebnie słabszy, uderza na skrzydło przeciwnika, zabiera mu karabin maszynowy i kilkunastu jeńców i — co najważniejsze — zmusza go do wstrzymania przeciwnatarcia.

W następnych dniach pułk maszeruje na linii Suraz — Horoszcze. Marsze były ciężkie, bo Naczelnny Wódz, wygrawszy bitwę pod Warszawą, obecnie chciał dalej „zwyciężać nogami” żołnierzy. Znaczne już były wyniki, osiągnięte do tej pory: żywiołowy napór wroga naprzód — zmienił się w zapamiętałą ucieczkę, gdy zatrzymany i związany przed wrotami stolicy przez bohaterką jej załogę nagle ujrzał grożące mu ze strony grupy manewrowej niebezpieczeństwo. Część Rosjan przebiła się za cenę dużych strat w kierunku na wschód, przygotowując się do przeciwnatarcia. Znaczna część przekroczyła granicę Prus Wschodnich, przyciśnięta przez wojsko polskie. W tym czasie dywizja górska, która weszła w skład 2-ej armji generała Śmigłego-Rydza, pozostawiona w Białymstoku z twarzą zwróconą ku zachodowi, by przeciąć drogę odwrotową przeciwnika przez Narew, musiała z drugiej strony osłaniać ruch 2-ej armji na Grajewo. Trzeba bowiem było liczyć się z możliwością zaczepnych działań wojsk rosyjskich na wschód od Białegostoku, przyjmujących groźną postawę. Dywizja zmieniła ostatecznie front w kierunku na półno-

cny wschód i wschód, gdy nieprzyjaciel na zachodzie przestał istnieć.

Wróg ponownie usiłuje zdobyć Białystok. Aby wyprzedzić jego zamiary, I brygada górską wyrusza na Gródek, podczas gdy 3-i pułk strzelców podhalańskich napada 29 sierpnia o świcie na stanowiska nieprzyjacielskie pod Sokółką. Zaskoczenie powiodło się: zdobyte 4 działa, 3 karabiny maszynowe i 20 jeńców, świadczą o poniesionej przez Rosjan porażce. O godzinie 6 z rana podhalanie wkraczają do opuszczonego przez przeciwnika miasta.

BITWA NAD NIEMNEM.

Nastąpiło nowe przegrupowanie wojska polskiego.

Przegrupowanie to polegało głównie na przerzuceniu na wschód zatrudnionych dotychczas na zachodzie dywizyj i musiało się odbyć pod osłoną najbardziej na wschód wysuniętych wojsk. Górską dywizję, należąca do 2-ej armii polskiej generała Śmigłego-Rydza, miała w międzyczasie związać przeciwnika na szerokim obszarze. W celu spełnienia swego zadania 3-i pułk wybrał w przeciagu następnego tygodnia siłę i stanowiska nieprzyjaciela przy pomocy ciągłych zwiadów, przygotowując wypad w kierunku na Kuźnicę, wraz z oddziałami I brygady piechoty legjonów, nacierających od Sidry. W tym czasie przybył do pułku III batalion z południowo-wschodniego frontu.

W nocy z 7 na 8 września wyrusza grupa wypadowa, składająca się z II batalionu 3-go pułku i pociągu pancernego „Poznańczyk”. Dowódca, kapitan Ryszka, dzieli siły swe na dwie części, które z różnych kierunków zdążają na Kuźnicę. Zamierza on natarciem przygwoździć nieprzyjaciela na miejscu oraz przy pomocy zagrożenia mu okrążeniem zapewnić sobie zwycięstwo. W związku z tem przez lukę pomiędzy dwiema grupami posuwa się po torze kolejowym pociąg pancerny, który ogniem swych dział i karabinów maszynowych miał uniemożliwić odwrót nieprzyjacielowi.

Przeciwnik, zaskoczony przed godziną 4 z rana, cofa się na pobliskie wzgórza, broniąc się tam w zbudowanych okopach. Wyparty granatami ręcznymi i bagnetem ze swych stanowisk, wróg daremnie szuka ratunku w ucieczce. Wówczas zdobyto 2 działa, 8 karabinów maszynowych, 412 karabinów ręcznych i dużą ilość amunicji oraz zagarnięto 490 jeńców. Zdobyta była wymownym dowodem zupełnego rozgromienia Rosjan. Dzięki umiejętnemu kierownictwu własne straty były nieznaczne:

5 szeregowych zabitych i 5 rannych. Na szczególną uwagę w walce pod Kuźnicą zasługuje chwila odparcia celnym ogniem karabinów maszynowych naglej szarży kawalerji nieprzyjacielskiej. Niezachwiany jednak w niebezpieczeństwie spokój podhalań przyniósł w walce zwycięstwo.

Grupa wypadowa, wykonawszy swoje zadanie, powróciła do Sokółki.

Do dnia 19 września nie zaszły żadne zmiany w położeniu pułku, który otrzymał w tym okresie dwie silne marszówki, celem uzupełnienia wyszczerbionych walkami i chorobami szeregów. Usilna praca zwiadowcza nie ustała; dalej bacznie śledzono przygotowania wojsk moskiewskich do ostatecznej rozprawy nad Niemnem.

WALKI O GRODNO.

Dzięki przyjaźni Litwy i Prus — Rosjanie zdołali odtworzyć po klęsce warszawskiej nowy front. Wojska, które zdołały umknąć lub przeszły na obszar pruski, połączyły się z rozbitkami innych pokonanych armij sowieckich i z przybyłymi z głębi Rosji posiłkami.

Przeciwnik, rzuciwszy przez rzeki Niemen i Szczarę świeże, względnie najmniej rozbite dywizje, pod ich osłoną doprowadzał oddziały swe do porządku, by wkrótce przejść do nowych działań zaczepnych.

Jednakże Naczelný Wódz nasz uprzedził zamiary wroga, wymierzając nowy, potężny cios. Ze względu na sąsiedztwo wrogiej Litwy i licząc się z poważną przeszkodą marszową, którą stanowi szerokie koryto Niemna, musiał On jednak postępować ostrożnie. Wówczas do rozdzielenia wojsk litewskich od rosyjskich wyznaczył silną grupę skrzydłową z zadaniem odrzucenia Litwinów na północ i obejścia od północy, by wpaść na tyły przeciwnika w chwili, gdy grupa frontalna, a w niej dywizja górską, zdobędzie grodzieńską twierdzę.

Zadanie i warunki, wśród których należało je wykonać, były ciężkie. Po ukończeniu już przegrupowania i zgęszczeniu frontu odcinek dywizji jeszcze rozciągał się około 30 kilometrów wszerz. Wobec braku odwodów pułki musiały być gotowe do wzajemnego wspierania się w każdej chwili na rozległej przestrzeni. Wyposażenie w artylerję było z początku słabe. Również rozporządzano szczupłym materiałem pontonowym. Grodno broniły oddziały 3-ej armji rosyjskiej, o której Marszałek Piłsudski

powiada w opisie bitwy warszawskiej, że najlepiej wyszła ona z klęski poniesionej tam przez Rosjan

5-i pułk strzelców podhalańskich znajdował się na prawem skrzydle dywizji górskiej i sąsiadował z 3-ą dywizją legjonową. Najbliższem jego zadaniem było współdziałanie przy zdobyciu Kuźnicy, tego niezbędnego dla dywizji punktu oparcia na przedpolu twierdzy. Główną jednak uwagę zwrócono na obszar Odelsk — Indura. Przewidywano bowiem, że stamtąd nieprzyjaciel hamować będzie natarcie II brygady górskiej, (w której skład wchodził 5-i pułk strzelców podhalańskich) i lewego skrzydła 3-ej dywizji legjonów, by bronić przepraw przez Niemen na wschód od Grodna.

Dnia 20 września dywizje: ochotnicza, górską i 3-ą legjonową rozpoczynają działania zaczepne, odwracając uwagę nieprzyjaciela od grożącego mu z północy obejścia. Natarcie polskie, podjęte z południa na Kuźnicę, przeciwnik usiłuje zatrzymać w okolicy miejscowości Zaspicze. O godzinie 3 z rana uderzają na wroga I i II bataljony 3-go pułku strzelców podhalańskich. III bataljon pozostaje w odwodzie najpierw II brygady, następnie 4-go pułku strzelców podhalańskich. Nieprzyjacielska piechota, chociaż liczebnie silniejsza (trzy pułki) i wspierana ogniem artylerji, ogranicza się do obrony miejscowości Zaspicze i Klimówka, obsadzając na przyległych wzgórzach świetnie wybudowane okopy, pozostałe z wojny światowej. W toku walk, które wypełniły cały dzień, Zaspicze przechodziło z rąk do rąk, wreszcie wobec już zapadającej nocy pozostały one w posiadaniu wroga. Bój został nierozstrzygnięty. Nieprzyjaciel nie ośmielił się jednak przeszkodzić przegrupowaniu oddziałów polskich. Dzień ten pozostawił piękne wspomnienia, świadczące o męstwie polskiego piechura: nacierał on bez poparcia własnej artylerji od świtu do zmierzchu na nadzwyczaj silną pozycję nieprzyjacielską, zachowując zdolność do odnowienia walki zaczepnej wczesnym rankiem dnia następnego. Straty pułku w tym dniu były duże: 5 oficerów rannych, 36 szeregowych zabitych, 40 szeregowych rannych.

Oddziały nieprzyjacielskie otrzymały rozkaz odebrania Polakom 21 września obszaru Sokółka — Kuźnica, by zawładnąć tam szosą i torem kolejowym.

5-i pułk strzelców podhalańskich, wspomagany przez artylerję, naciera jeszcze bardziej uporczywie niż dnia poprzedniego, tłumiąc w zarodku zaczepne zamiary rosyjskiego dowództwa bez względu na ponowne straty.

Dzień 22 września był dniem odpoczynku. Nastąpiło wówczas przegrupowanie. W miejsce 3-ej dywizji legjonowej uderzenie na Odelsk powierzono dywizji górskiej. Skierowano pułk na skrzydło nieprzyjacielskie w okolice miejscowości Bobiki. Już o godzinie 5, dnia 23 września, II bataljon po 10 minutowej walce zajmuje wieś Bobiki, lecz dalsze jego postępy powstrzymuje silnym ogniem piechoty nieprzyjacielskiej, która obsadziła wzgórze na wschód od tej miejscowości. Przeciwnik usiłuje nawet zejść na tyły bataljonu. W tej jednak niebezpiecznej chwili 2-a bateria 21-go pułku artylerji polowej, pod dowództwem porucznika Łopatkiewicza, celnym ogniem zmusza nieprzyjaciela do porzucenia doskonałych stanowisk. Przesadza to na korzyść Polaków dalszy przebieg walk na prawym skrzydle. Kompanje 3-a i 4-a, zabezpieczające lewe skrzydło, zostają skierowane o godzinie 10 przez dowódcę I bataljonu, majora Skórskiego, z Górczaków Górnych do Wojnowic. Podjęte przez wroga przeciwnatarcie odbijają 1-a i 6-a kompanje. Przeciwnik, nie dając za wygraną, wprowadza jeszcze do walki swoją kawalerję, jednak szarża kozacka załamuje się również całkowicie w ogniu artylerji. Gdy w południe kompanja szturmowa zdobywa miejscowość Izaka, nieprzyjaciel porzuca już myśl o dalszym oporze. O 13 godzinie zajęto Odelsk.

Dużą w tym dniu zasługę położył przez utrzymanie łączności między pododdziałami porucznik Rudnicki, adjutant pułku.

Wydatnej pomocy przy zdobyciu Odelska przez 3-i pułk strzelców użyczył pułk strzelców podhalańskich, wysłany tam przez dowódcę I brygady z Kuźnicy. Obydwa pułki miały wziąć przeciwnika w dwa ognie. A chociaż pułk ten musiał powrócić, by odeprzeć wroga nacierającego na północ od Kuźnicy, to jednak jego ruch oskrzydlający już spowodował zachwianie się nieprzyjacielskiej linii obronnej.

Rosjanie, opuściwszy Odelsk, okopali się pod Żernówką Małą i Wielką, tworząc przedmoście Indura. III bataljon, nacierając na nowe stanowiska, musiał wobec zbliżającej się nocy przerwać walkę, gdyż nie mógł liczyć na poparcie własnej artylerji. Bój o Indurę w dniu 24 września zespolił jak najściślej z pułkiem przybyły dopiero przed trzema tygodniami III bataljon. Ponawiając natarcie wczorajsze, bataljon już o godzinie 5 z rana po półgodzinnej walce uporał się z przeciwnikiem, broniącym Żernówki Małej i Wielkiej. Po skończonym boju III bataljon, nacierając od Dubowej, wspierał 4-y pułk strzelców podhalańskich, który ścierał się z wrogiem o Indurę. Jednakowoż, mimo wzmoc-

nienila III bataljonu dwiema kompanjami i mimo posunięcia się I bataljonu na Indurę przez Podgórze i Prokopowicze, wskutek czego otoczono nieprzyjaciela półkolem, przedpołudniowe zmagania nie doprowadziły do rozstrzygnięcia. Nie pomogło też osobiste męstwo oficerskiego korpusu (4 dowódców kompanij legło rannych). Zacieklej obronie Indury sprzyjało doskonale pole ostrzału rosyjskiej piechoty, popartej ogniem artylerji. Po południu III bataljon, wzmocniony połową II, rusza do szturm na bagnety i dociera do przedmieść Indury. Wówczas jednak przeciwnik wykonywa ruch oskrzydlający. Grożące nacierającym niebezpieczeństwo odwraca natychmiast major Skórski, wprowadzając w bój I bataljon, oraz ściągniętą szybko z odwodu 7-ą kompanję. 6-a baterja 11-go pułku artylerji polowej otwiera celny ogień; osłabiony wróg opuszcza Indurę.

Zdobycie Indury pułk okupił poważnemi stratami: legło 48 szeregowych zabitych i 63 rannych. Dowódca II brygady górskiej, pułkownik Fara, wydał następujący rozkaz:

„Zajęcie Indury po czterodniowych ciężkich walkach, które były prowadzone bez przerwy przez cztery dni, uwieńczyło pierwszą fazę naszych walk. Towarzysze broni, Podhalańskie i Kanonierzy 3/11 pułku artylerji polowej w tych dniach chwały złożyliście niebywałą odwagę, zaciętością, pogardą śmierci, dowodzą, że Dywizja Podhalańska umie krwią i bagnietem kuć granice Rzeczypospolitej Polskiej.

Dumny jestem, że stoję na czele oficerów i żołnierzy tak dzielnych i wytrwałych. W imieniu służby dziękuję Wam za waleczne czyny. Poległym bohaterom: Cześć”.

Pomyślny wynik kilkudniowych walk był w dużym stopniu zasługą mężnie walczących żołnierzy 3-go pułku strzelców podhalańskich. W uznaniu dzielności i odwagi szarej braci żołnierskiej znaczna liczba szeregowych została odznaczona srebrnym krzyżem orderu wojennego „virtuti militari” V klasy i „krzyżem walecznych”. Z pośród udekorowanych za dokonane w tych dniach czyny męstwa, najbardziej wyróżnili się: ś. p. kapral Rak, starszy strzelec Wajzner i strzelec Nadziejewski.

I tak ś. p. kapral Franciszek Rak podczas walk o Indurę, widząc, że poległ celowniczy, chwytając za karabin maszynowy, wśród gradu kul wysuwa się przed linję własnej piechoty i skutecznym ogniem wspiera naprzód idące pododdziały, a chociaż dosięga go kula wroga i pada ciężko ranny, nie opuszcza on swego stanowiska aż do chwili, w której sanitariusze odnieśli już konającego z pola bitwy. Jego przykład porwał własną pie-

chotę, która ruszyła do natarcia. Bohater ten już na ziemi wło-
skiej wstąpił do armji polskiej.

Starszy strzelec Jan Wajzner w dniach 20, 21 i 24 września
przykładem niezrównanego bohaterstwa, okazanego w natarciu,
porywa za sobą kolegów. Podkreślić należy, że był on ochotni-
kiem, odbywającym dopiero trzeci miesiąc służby wojskowej.

Strzelec Stanisław Nadziejewski, jako goniec bojowy, wy-
konywa powierzone mu zadanie mimo otrzymania rany w nogę.
Biegając dalej w krzyżowym ogniu karabinów maszynowych,
zdażył on zawiadomić lewe skrzydło własnego bataljonu o prze-
ciwnatarciu nieprzyjaciela i tem odwrócił grożące niebezpie-
czeństwo; nieprzejrzysty bowiem teren nie pozwalał na odkry-
cie ruchu oskrzydłającego u przeciwnika. Zawczasu, mimo niebez-
pieczeństwa i przeszkód, przyniesiony rozkaz umożliwił zmianę
frontu zagrożonego skrzydła własnego i w następstwie odparcia
wroga.

Ze względu na brak styczności z sąsiadującą na prawo 3-ą
dywizją legionów zaniechano natychmiastowego pościgu. Na
odcinku tej dywizji nieprzyjaciel wycofał się dopiero dnia
25 września, by bronić jeszcze w dniu 26 przepraw przez Nie-
men. Naczelný Wódz ostrzegał dowódcę dywizji górskiej przed
możliwem oskrzydleniem go wobec powstałej luki.

Następnego dnia II brygada góraska maszerowała ku rzece
Niemen w kierunku na miejscowość Komatowo. Tam, w nocy
z 25 na 26 września, przeprawił się 4-y pułk strzelców podhalań-
skich, po nim dopiero z rana I bataljon 3-go pułku strzelców pod-
halańskich, (II bataljon z powodu wysokiego stanu wody nie
mógł przejść pod Dorosiewiczami w bród przez Niemen, jak mu
to rozkaz nakazał, i wobec tego dołączył o północy w miejscowo-
ści Pieski do pułku). Przeprawa odbywała się powoli, promem.
W tym czasie I brygada góraska wtargnęła do Grodna i, wypę-
dziwszy nieprzyjaciela, obsadziła wschodni skraj miasta.

Odpływającym ku wschodowi masom sowieckim przeciwsta-
wił się śmiało 4-y pułk strzelców podhalańskich, przyjmując
walkę w okolicy Obuchowicz po obu stronach szosy. W samą
porę, gdy bohaterskiemu pułkowi groziła już zagłada, nadszedł
z pomocą I bataljon 3-go pułku strzelców podhalańskich. Ostatnie
to w wojnie polsko-rosyjskiej 1920 roku starcie zbrojne 3-go puł-
ku strzelców podhalańskich miało doniosłe znaczenie. Wprawdzie
3-a armja sowiecka utorowała sobie drogę przez garstkę zatrzy-
mujących ją podhalań, lecz opóźnienie jej odwrotu z tej walki wy-
nikłe dało możność do zamknięcia jej dróg odwrotu i zadania kłę-

ski przez 1-ą dywizję litewsko-białoruską pod Lebiodą i 1-ą dywizję piechoty legjonów z 4-ą brygadą jazdy pod Lidą.

Pościg. Nie staczając już żadnych walk z szybko uchodzącym nieprzyjacielem i ograniczając się do wylapywania rozbitków wojsk, pułk odbył w ciągu dwóch tygodni szereg długich, przeważnie pośpiesznych marszów pościgowych. Teren był bardzo niedogodny, przejście przez rzeki utrudnione, gdyż Rosjanie niszczyli za sobą mosty. Najlepiej odzwierciadla położenie podhalań meldunek z dnia 5 października: „brak paszy, brak prowiantów, mimo zimna 50 procent żołnierzy maszeruje bez płaszczy, 80 procent bez kocy i namiotów“. Duży wysiłek marszowy polskiego żołnierza nieustannie ścigającego nieprzyjacielskie wojska, wydał owoce niemierniejsze, niż krwawe boje poprzednio stoczone nad Niemnem. Wróg, nie mogąc znaleźć chwili wytchnienia, nie zdołał już stawić się do nowej walnej bitwy i musiał się uznać za ostatecznie pokonanego.

Linja marszów pułku, pozostającego w składzie dywizji górskiej, przebiegała przez Kotra — Skidel — Szczuczyn — Piaskowce — Zdzięcioł — Walewka — Dolmatowszczyzna — Suchowice — Cyryn — Subotniki. Dnia 9 października dywizja odeszła w okolice Żupran.

Po zawieszeniu broni pułk pełnił służbę graniczną, mając zadanie ochrony linii kolejowej Soły — Mołodeczno, oraz kontroli ruchu osobowego i handlowego.

POWRÓT DO KRAJU I ZAJĘCIE GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Dnia 1 grudnia 1920 roku pułk powrócił do Bielska-Białej, dumny z odniesionych zwycięstw nad Rosjanami przez żołnierza prawie zawsze źle wyposażonego i w dużej części niedostatecznie wyszkolonego. W związku z tem należy ocenić dodatni wpływ, jaki wywierali na szeregowców oficerowie i podoficerowie. Oni bowiem, jak na przykład między innymi wymienieni już porucznicy Wzacny i Rudnicki, należąc do pułku od czasów powstania jego na ziemi włoskiej i francuskiej, uosobiali żywe jego tradycje. Dowiedziona przez czyn samowiedzą narodową, oraz nieustanną pracą w dziedzinie organizacji, administracji, wychowania i wyszkolenia, wreszcie męstwem i umiejętnym kierownictwem, okazanymi na polu bitwy, podtrzymywali niepospolitą wartość bojową pułku podhalańskiego.

Wywrotowa agitacja komunistów, zgubna w wojnie światowej dla armij niemieckiej i austriackiej, groźna też dla zwycię-

skich w tej wojnie wojsk koalicyjnych, okazała się bezowocną wobec zapалу narodowego i zdrowego rozsądku polskiego bojownika. Żołnierz nasz uratował nie tylko Ojczyznę, ale i Europę przed zakusami rewolucji rosyjskiej, zmierzającej do podkopywania współczesnego ustroju państwowego oraz wszelkiego dobrobytu społecznego.

Strzegąc w następnych miesiącach granicy, oddzielającej wówczas jeszcze Śląsk cieszyński od Górnego, pułk przygotowywał się do mogącej wybuchnąć wojny z wrogiem liczebniejszym, bitniejszym i lepiej uzbrojonym od armii sowieckiej.

Dnia 2 lipca 1922 roku pułk wkroczył na Górny Śląsk, który, dzięki zbrojnemu powstaniu ludu polskiego przeciwko pruskim rządóm, w części został przyznany Polsce. Przebieg obejmowania przez wojsko polskie ziemi śląskiej, był spokojny. Następnego już dnia 3-i pułk strzelców podhalańskich osiągnął Rybnik, gdzie nadzwyczaj serdecznie przyjęty przez mieszkańców, pozostawał aż do dnia 17 sierpnia 1922 roku. Major Otton Matuszek, dnia 20 lipca 1922 roku oddał dowództwo podpułkownikowi Franciszkowi Wagnerowi, wyznaczonemu na to stanowisko w miejsce odwołanego podpułkownika Ludwika Oknińskiego.

Dopiero po powrocie do obszaru Biała-Bielsko pułk wszedł całkowicie w tryb życia pokojowego. III bataljonowi wyznaczono Cieszyn, jako miejsce postoju (w maju 1926 roku bataljon ten odszedł do Krakowa). Zgodnie z zaszczytnym mianem formacji podhalańskiej, pułk przyczynił się w znacznej mierze do powstania i rozwoju oddziału wysokogórskiego w Zakopanem. Poza tem we wszystkich pododdziałach zawsze baczna uwagę zwracano na życie sportowe, celem podniesienia tak ważnej w górskim terenie tężyzny fizycznej.

III BATALJON NA POŁUDNIOWO-WSCHODNIM FRONCIE.

Prawie miesiąc później niż pułk, znajdujący się wtedy już na Polesiu, III bataljon (pod dowództwem kapitana Jedrychowskiego) otrzymał rozkaz odejścia na front południowo - wschodni. Przybył on do Równego dnia 5 lipca i wszedł odrazu w skład załogi miasta. W ciężkiej walce obronnej, która była jednocześnie jego chrztem bojowym, stracił połowę swego stanu.

Gdy Równe zostało osaczone przez kawalerję Budiennego i oddziały polskie zmuszone były wycofywać się w kierunku północnym, odwrót ich krył III bataljon. Ostatnia opuściła pole walki 9-a kompanja, która, pod dowództwem porucznika Stanisława

Papiża, broniła się na cmentarzu (przy południowym wylocie z miasta szosy dubińskiej) aż do zupełnego osaczenia przez wroga, poczem dopiero z wielkimi stratami przedarła się w kierunku północnym.

III bataljon, podporządkowany dowódcy 6-ej dywizji piechoty, otrzymał uzupełnienie z 12-go pułku piechoty. Temu to bowiem pułkowi podlegały swego czasu zaczątki III bataljonu, które stanowiły, kwaterujące w 1919 roku, w Żywcu oddziały graniczne. W następnych jednak tygodniach bataljon, należąc kolejno do różnych dywizyj i grup, poniósł dotkliwe straty. Żołnierze, nieustannie przerzucany, musiał zdobywać się na wielkie wysiłki marszowe, mimo wycieńczenia walkami w obrębie trójkąta dawnych twierdz Równo-Dubno-Luck. Miasta te, położone na południowo-wschodnim skraju błot prypeckich, stanowiły zaporę dla pochodu wroga ku Warszawie, podobnie jak Brześć nad Bugiem na północnym wschodzie Polesia.

Strzelcy podhalańscy nie szczędzili trudu, znoju i krwi, mimo to, iż wobec ciągłych zmian przydziałów największe nawet zasługi bataljonu wydawały się bezimiennymi. Podhalanie bowiem podczas przejścia z linii Styru do obrony górnego Bugu często przesłaniali odwrót innych oddziałów.

Dnia 14 sierpnia powierzono podhalanom, wraz ze sprzymierzoną brygadą kozaków dońskich, obronę Hrubieszowa, wobec odejścia 3-ej dywizji piechoty legjonów do Chełma, do grupy manewrowej Naczelnego Wodza. W nocy z 14 na 15 sierpnia bataljon zmagał się z ogromną przewagą rosyjską; nie mogąc podołać zbyt ciężkiemu zadaniu dla całego pułku, bataljon wycofał się na pobliskie wzgórza i tam, okopawszy się, zmusił przeciwnika do zaniechania dalszych kroków zaczepnych. O zaciętości tej walki świadczą na przykład straty 10-ej kompanii, dowodzonej przez porucznika Ryszkę, w której ze 104 poległo lub zginęło 51 szeregowych. Kompanja ta, zużywszy amunicję po odparciu pięciu ataków nieprzyjacielskich, ruszyła w obronie swych stanowisk do szturmu. Szeregowi dopiero na rozkaz swego dowódcy opuścili plac boju.

Bataljon, przydzielony do brygady dońskich kozaków, walczącej po stronie polskiej, krwawił się i maszerował przez dalsze dwa tygodnie w obszarze Hrubieszów-Grabów. Wojska polskie, wzrastające w siłę, dzięki nadejściu posiłków z pod Warszawy, zmierzały do osaczenia coraz bardziej słabnącej armji konnej Budiennego, która w końcu utorowała sobie z wielkim trudem drogę odwrotu.

Z końcem sierpnia III bataljon skierowano przez Białystok na front północny. Częściowo marszem pieszym, częściowo koleją oddział udał się do Sokółki i tu złączył się ostatecznie z pułkiem macierzystym.

SZTANDAR PUŁKU.

Jeszcze w dniu 9 lipca 1919 roku odbyło się pierwsze uroczyste wręczenie chorągwi pułkowej. Dowódca pułku, pułkownik Plandé, przyjął z rąk generała broni Józefa Hallera, chorągiew, ofiarowaną przez komitet pań polskich we Francji, przysłaną za pułkiem do Polski. Włdomy ten znak dumy pułkowej przypominać miał młodym żołnierzom ofiarną ku Ojczyźnie miłość, której mieli później czynem dowieść na polach bitew, w obronie niepodległości Ojczyzny. Pułk nie zawiodł pokładanych w nim nadziei. Okrywszy swoją chorągiew sławą bojów, stoczonych z rosyjskim najeźdźcą, rozstał się z nią dopiero dnia 3 października 1927 roku. W tym bowiem dniu Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej wręczył ówczesnemu dowódcy pułku, podpułkownikowi Romanowi Zagórskiemu, nową, przez obywatelstwo w darze złożoną, chorągiew. Znak ten uosobia ostateczne zjednoczenie różnorodnej w swych początkach armji i zrośnięcie się jej ze społeczeństwem w jedno, duchem patriotycznym ożywione, ciało.

NAZWA PUŁKU.

Obecną nazwę pułk otrzymał dnia 30 października 1919 roku. Przedtem jednak pułk zmieniał ją dwukrotnie. I tak dnia 19 lipca 1919 roku — na 14-y pułk strzelców i dnia 24 września 1919 roku — na 151-y pułk strzelców kresowych. Podkreślić należy, że 3-i pułk strzelców podhalańskich, jako jeden z wielu innych formacyj górskich, miał zaszczytne, lecz zarazem ciężkie zadanie. W dawnej bowiem Polsce, która wojowniczych górali wzywała do czynu zbrojnego tylko w najniebezpieczniejszych dla narodu chwilach — nie było wojsk górskich. Dopiero w odrodzonej już Polsce znalazł się człowiek, dziecko tego ludu, który, tworząc oddziały górskie i następnie prowadząc je do zwycięstwa, uzupełnił to niedomówienie polskiej historii wojennej. Był nim generał, inżynier, Andrzej Galica. Sam, jako poeta, wydobyl z mroków przeszłości dumę, sławę i fantazję zbójcejką górala polskiego, ubolewał jednak, jako patrijota, iż odłogi leżał ten ogromny zasób siły i woli ludu. W tęsknocie swej za wolną Ojczyzną, — jeszcze przed wojną światową, od-

dawał się on na Podhalu pracy przygotowawczej nad tworzeniem przyszłej armji polskiej, organizując Drużyny Podhalańskie. Z chwilą powstania państwa generał Galica powołał górali pod broń. Z początku powstała brygada górską, która, rozrastając się do rozmiarów dywizji, również obejmowała obecny 3-i pułk strzelców podhalańskich.

ŚWIĘTO PUŁKOWE.

Trzy rocznice głęboko wryły się w pamięć każdego żołnierza 3-go pułku strzelców podhalańskich :

Dzień *21 kwietnia*, jako rocznicę utworzenia pułku na ziemi francuskiej.

24 września jest rocznicą dnia, w którym podhalanie stoczyli najkrwawszą dla pułku walkę podczas wojny 1920 roku. Bój ten przyczynił się do ostatecznego zwycięstwa, wywalczonego przez armję polską własnymi siłami nad potężnym wrogiem ze wschodu.

11 listopada, jako dzień powrotu do Polski Naczelnego Wodza i zarazem jako data, w której widomym znakiem upamiętniono italsko-polskie braterstwo broni, sięgające doby napoleońskiej i odnowione w czasie wojny światowej przez tych, którzy przyczynili się do utworzenia pułku.

ITALSKO-POLSKIE BRATERSTWO BRONI.

W 10 rocznicę odzyskania niepodległości polskiej, 3-i pułk strzelców podhalańskich otrzymał z rąk przedstawiciela wojskowego Jego Królewskiej Mości, Króla Italji, srebrną trąbkę, przesłaną w darze przez 3-i pułk strzelców alpejskich w dowód węzłów braterstwa, łączących armję italską i polską.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN

Oficerowie:

- | | |
|-------------------------------|------------------------|
| 1. ppor. Cieślewicz Władysław | 2. por. Lipczewski Jan |
|-------------------------------|------------------------|

Szeregowi:

- | | |
|--------------------------------|------------------------------|
| 1 strz. Bara Franciszek | 33. strz. Kania Jan |
| 2. strz. Barczyk Antoni | 34. strz. Kasza Franciszek |
| 3. strz. Bębenek Marcin | 35. strz. Kędzior Józef |
| 4. strz. Beldysz Ludwik | 36. plut. Kilarecki Andrzej |
| 5. strz. Białon Jan | 37. strz. Koperek Józef Jan |
| 6. strz. Bradziak Michał | 38. strz. Korol Zdzisław |
| 7. strz. Broda Jan | 39. strz. Koprowski Antoni |
| 8. strz. Bydłon Tomasz | 40. strz. Kocuj Wojciech |
| 9. strz. Bzibziak Jan | 41. strz. Kowalski Jan |
| 10. strz. Chochrek Stanisław | 42. strz. Krauze Marjan |
| 11. strz. Dańczak Daniel | 43. strz. Kwak Wojciech |
| 12. strz. Dominiak Wacław | 44. strz. Liberman Henryk |
| 13. strz. Drewniak Karol | 45. strz. Litwiński Marcin |
| 14. strz. Dulbau Jan | 46. strz. Lenik Antoni |
| 15. strz. Ewak Jan | 47. strz. Łupik Józef |
| 16. strz. Fijak Józef | 48. strz. Maciak Piotr |
| 17. strz. Franik Franciszek | 49. strz. Mackiewicz Jan |
| 18. strz. Gabrys Jakób | 50. strz. Majewski Stanisław |
| 19. strz. Gibas Jan | 51. strz. Małej Błażej |
| 20. strz. Gołuch Karol | 52. strz. Matorowski Jan |
| 21. strz. Gołub Wojciech | 53. strz. Mazur Jan |
| 22. strz. Graczyk Michał | 54. strz. Michałek Stanisław |
| 23. strz. Grzegorzewski Antoni | 55. strz. Mikołajczyk Jakób |
| 24. strz. Herbecz Adam | 56. strz. Mikulski Mikołaj |
| 25. Siostra Herman Wanda | 57. strz. Matek Błażej |
| 26. strz. Hodyński Antoni | 58. plut. Masłowski Tadeusz |
| 27. strz. Holewa Józef | 59. strz. Mrzyglód Julian |
| 28. strz. Jagodowski Józef | 60. strz. Myrda Wojciech |
| 29. strz. Jańczyk Jan | 61. strz. Nagler Dawid |
| 30. strz. Juszczyk Jan | 62. strz. Nowak Andrzej |
| 31. strz. Karczmarczyk Ludwik | 63. strz. Nowak Wincenty |
| 32. kpr. Kak Władysław | 64. strz. Ochman Jan |

- | | |
|---------------------------------|----------------------------------|
| 65. strz. Olszewski Józef Piotr | 86. strz. Stachelek Józef |
| 66. strz. Olszewski Stanisław | 87. strz. Stasica Franciszek |
| 67. strz. Padocha Roman | 88. strz. Stelmaszczyk Władysław |
| 68. strz. Pająk Franciszek | 89. strz. Szaniec Michał |
| 69. strz. Panek Adam | 90. st. strz. Szatkowski Antoni |
| 70. strz. Pilezar Jan | 91. strz. Szczepaniak Michał |
| 71. strz. Pławny Józef | 92. strz. Szczypak Władysław |
| 72. strz. Przybylski Jan | 93. strz. Szewczyk Stefan |
| 73. strz. Raczek Władysław | 94. kpr. Szymański Stanisław |
| 74. kpr. Rak Józef Władysław | 95. strz. Warda Ignacy Jan |
| 75. strz. Raszczyk Franciszek | 96. strz. Weidenfeld Leon Leib |
| 76. strz. Rosz Alojzy | 97. strz. Węgrzyn Józef |
| 77. strz. Ryłko Władysław | 98. strz. Wiertel Józef |
| 78. strz. Saja Stanisław | 99. strz. Więclawek Jan |
| 79. strz. Sienkiewicz Jan | 100. strz. Wiśła Franciszek |
| 80. strz. Skaszczyk Bolesław | 101. strz. Wozda Ignacy |
| 81. strz. Skrzypek Józef | 102. strz. Woźniak Franciszek |
| 82. strz. Śledziński Józef | 103. strz. Wypych Roman |
| 83. strz. Śmierciak Jakób | 104. strz. Zawul Wincenty |
| 84. strz. Sobański Michał | 105. strz. Zemanek Rudolf |
| 85. st. strz. Sroka Jan | 106. kpr. Żyrkowski Stanisław |

Ponadto 50 zmarło wskutek ran.

Niniejsza lista nie jest zupełna, gdyż nie obejmuje w pełni strat III bataljonu, który podczas walk na południowo-wschodnim froncie otrzymał uzupełnienia z obcych formacji i zmieniał kilkakrotnie w tym okresie taktyczny przydział. Również nie umieszczono wszystkich szeregowych zmarłych z ran lub z chorób i należących do obcych marszówek, które w czasie działań wojennych przybyły do 3-go pułku strzelców podhalańskich.

LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO „VIRTUTI MILITARI“ V KLASY

- | | |
|-------------------------------------|--------------------------------------|
| 1. sierż. Adameczak Józef | 16. por. podlek. Pawłowski Ferdynand |
| 2. chor. Bogusz Stanisław | 17. ś. p. kpr. Rak Franciszek |
| 3. ś. p. ppor. Cieślewicz Władysław | 18. sierż. Rams Józef |
| 4. kpr. Fijak Józef | 19. kpr. Rutyna Wojciech |
| 5. kpr. Furczyk Jan | 20. ppor. Rychter Julian |
| 6. por. Kajetanowicz Antoni | 21. kpt. Ryszka Józef Marek |
| 7. por. Kołodziejczak Julian | 22. mjr. Skórski Stanisław |
| 8. plut. Kosiorowski Jan | 23. ś. p. strz. Stangret Jan |
| 9. ś. p. por. Lipczewski Jan | 24. kpr. Szewc Antoni |
| 10. strz. Nadziejewski Stanisław | 25. ś. p. kpr. Szymański Stanisław |
| 11. strz. Nowak Adam | 26. porucznik Unger Oswald Erik |
| 12. kpt. Ojrzanowski Piotr | 27. st. strz. Wajzner Jan |
| 13. ppłk. Okniński Ludwik | 28. ppor. Wolfram Witold |
| 14. ś. p. strz. Pająk Franciszek | 29. sierż. Wójtowicz Kazimierz |
| 15. por. Partyka Stanisław | 30. por. Wzacny Zenon |

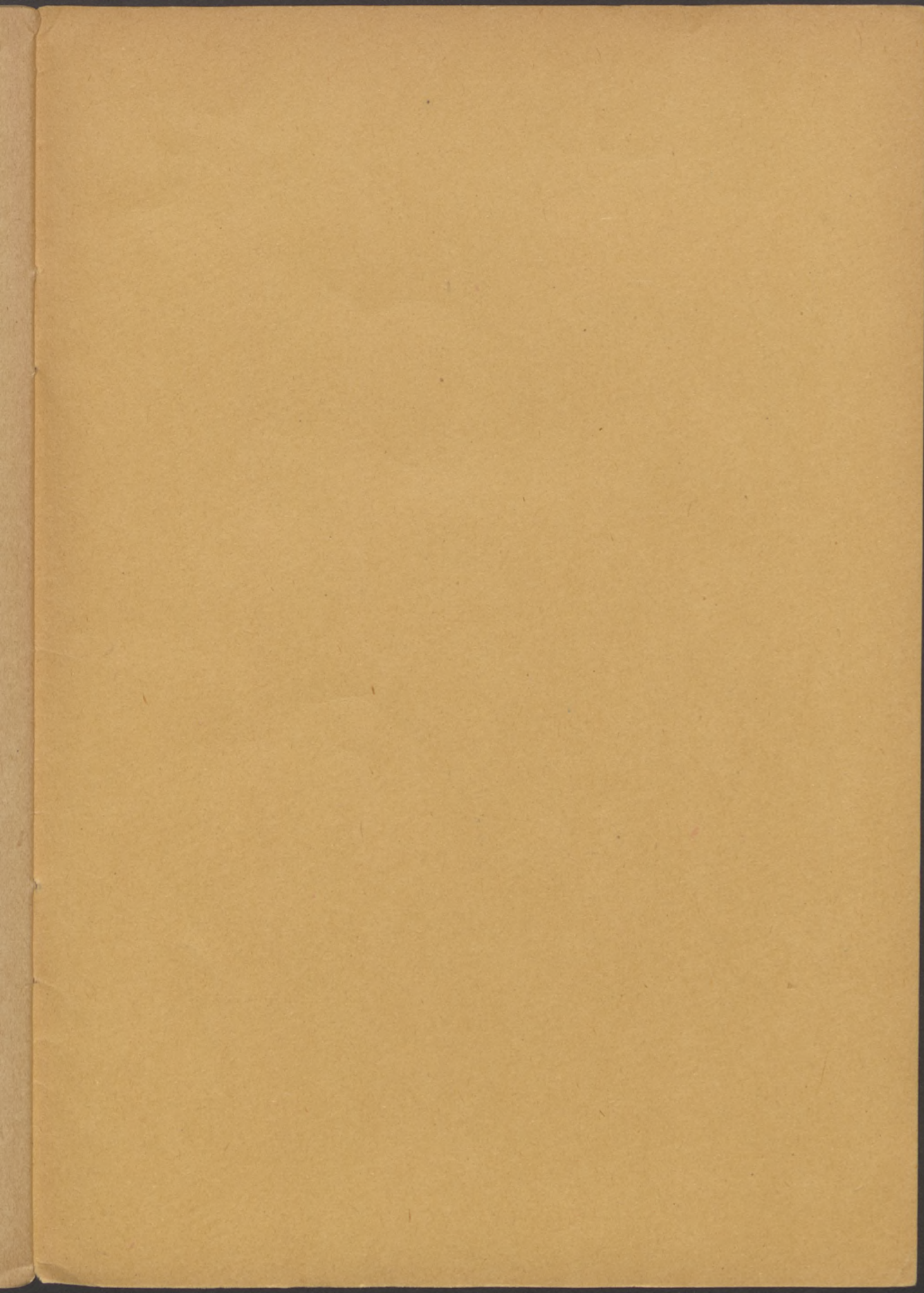
„Krzyżem *woalecznych*“ odznaczonych zostało 32 oficerów i 106 szeregowych.

ZDOBYCZ PUŁKU.

Zdobycz 3-go pułku strzelców podhalańskich w kampanji 1920 roku wynosi: 6 dział, 19 karabinów maszynowych, zgórą 800 jeńców oraz dużą ilość koni, wozów taborowych, karabinów ręcznych i różnego sprzętu wojennego.

Zestawienie to nie obejmuje zdobyczy z okresu pościgowego po upadku Grodna.





313237

9-

29.XI.60

134088

Biblioteka Główna UMK



300022317258

313237

9-

29.XI.60

13408

